Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 25 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 193 (1538)

Zwiększająca się zbrodniczość.

Jest to sprawa wymagająca głębszego omówienia, którą powinno się zająć pilnie całe społeczeństwo, a najusilniej te jego odłamy, które powołane są przez swoje cele do ratowania ludzi od zatracenia. Więc w pierwszem miejscu duchowieństwo, instytucje społeczne i wreszcie sądownictwo.

Bowiem dzieje się źle, okropnie i coraz gorzej. Zlikwidowane zostały dość szybko grasujące parę lat po wojnie oddziały dywersyjne, rabunki, napady na dwory i chaty w liczniejsze kompanje zorganizowanych bandytów. Nawet historyczny, nieuchwytny, białoruski Rinaldo Rinaldini, Ryś dostał się pod klucz ze swojemi akolitami. Ale nieuchronna psychoza wojenna snać głęboko zatruła spokojny organizm wsi białoruskiej, tej sennej, dobrotliwej i łagodnej gromady, dla której przed wojną zamordowanie bliźniego było rzeczą niedopomyślenia. Mówię o Wileńszczyźnie, lata całe przechodziły dawniej i nie tylko nie słyszano o żadnej zbrodni popełnionej przez miejscowych ludzi, ale nikt z przejeznych „brodiagów“ jakoś o tem nie myślał. Cóż się stało dla Boga z tym ludem? Mnożą się szkoły, urzędy, stowarzyszenia, organizacje kulturalno-oświatowe i polityczne, często, prawda, na papierze tylko, często kulawa, często w celach osobistej karjery tworzone, aleź nie zawsze. Są takie kędy ludzie uczciwi i dobrej woli pracują szczerze, są miejscowości gdzie się coś tworzy, powstaje, podnosi się dobrobyt i poziom etyczny ludzi. A mimo to wszystko widzimy, że na wsi naszej dzieje się coś przerażającego. Zbrodnia, morderstwo, załatwianie porachunków za pomocą uśmiercania osób nawet najbliższej rodziny, są na porządku dziennym. O byle co, o kłótnię, o podejrzenie, o ziemię dziedziczną czy dzieloną, o przypuszczalne pieniądze, o miłość, zawód czy zdradę, o każdą sprawę codziennego życia zahacza nóż, siekiera, stryczek, trucizna czy rewolwer i likwiduje sprawę w sposób potwornie dziki, okrutny i głupi.

Ostatnio plon jest niezwykle obfity, bierzemy tylko wieś: w szymanowszczyźnie Jan Swierkowicz zabija matkę, siostrę i brata. Alexander Dubrowicki morduje oboje rodziców, wdowie Dzienisikowej szwagier Włodzimiez Dzienisik wiesza czworo dzieci w wieku od 6 — 15 lat dla pozyskania schedy po bracie! Kordeluk kowal, zabija młotem swego terminatora Stepaluka za to, że go ten przez nieuwagę uderzył w rękę! (I dostaje za to 2 lata więzienia). Bubieszko zabija nożem Krywieca z zazdrości na tańcach, (dostaje 3 lata domu poprawczego), o spadek zabija kamieniem w głowę swą krewną Annę Jan Sajewicz z Hudowszczyzny, (dostaje 5 lat ciężkiego więzienia). Bracia Rakieccy na zabawie we wsi Hube, zbili na śmerć Zawadzkiego. Aranowicz morduje w Rudce swoją siostrę, strzelając z rewolweru, na weselu we wsi Sawki w ogólnej bójce, gdzie kilku porznęło się nożami, 21 letni Oleszkiewicz zabił Czerebę strzałami z rewolweru. Trzech Szałkowskich pałkami roztrzaskuje głowę 21 letniemu Gajdzisowi w gminie Soleczniki, w Krewie bójka pijanych zostawia na placu Żukowskiego, w Wołczakach Józef Jurewicz nożem zarzyna brata, (dostaje 8 lat ciężkiego więzienia). W Dziemianowiczach Siemaszko zabija z rewolweru ukochaną (!?) Bychowiczównę i siebie. W Helbowszczyźnie gm. Łyntupskiej zamordowano w nocy staruszków Głosowskich. we wsi Majnówka Czekowicz Marjan morduje siekierą śpiącego brata z powodu spadku, (dostaje 12 lat ciężkiego więzienia)...

I tak dalej, tak dalej, nie wspominamy tu o zbrodnianh zamierzonych i udaremnionych, o masowych bójkach i poranieniach po pijanemu na weselach i wieczorynkach, o grabieży mienia, gwałtach i pobiciach. Wszystko to się dzieje nie w jakiejś dzikiej krainie podzwrotnikowej, nie w Sowietach, nie w olbrzymiem mieście kędy chciwość, pędza, zepsucie i bezbożność popychają ludzi do zbrodni i podniecają namiętności. To się dzieje na cichej, zadumanej wsi białoruskiej, przy kilkakrotnie pomnożonej policji, w dostatecznie obsadzonych księżmi parafjach, obok szkół, domów ludowych i tp. rzeczy nowych. kulturalnych, podnoszących ludność na wyższy stopień moralności. Nie wspominamy już tu nawet o ścisłem znaczeniu tego zapomnianego wyrazu. Niewinność młodzieży na wsi i w mieście staje się zapominanym „przesądem“. Nikt o to nie dba, a całe życie spółczesne stara się, by wytępić do cna pojęcia o nim. Chcemy już tylko wołać na alarm z powodu wzrastającej zbrodniczości. To się staje czemś potwornem i przerażającem. Żadna rodzina nie jest spokojna o swe życie, matki dzieci nie mogą zostawić pod opieką krewnych, bo cr je duszą niby kocięta niepotrzebne! Wesela powinne by się odbywać z pogotowiem ratunkowem i trumną, bo bez bójki, noży, krwi i często śmierci się nie obejdzie.

Do czego idziemy!? Przecież to jakaś potworność, nad którą nie powinno społeczeństwo przechodzić do porządku dziennego, *bo tego nigdy w naszem włościaństwie nie było!*

Należy szukać przyczyny zła. Należy wezwać do badań i wyrażania swej opinji ludzi ze wsi: księży, lekarzy, urzędników, ziemian, tych słowem, którzy lud znają nie od dziś. Niech się wypowiadają dlaczego tak się dzieje? Psychozą wojenną już dość te rzeczy tłumaczyć. Po 10-u latach mogły głowy ochłonąć, mogły dusze ludzkie wrócić do normalnego stanu. Tymczasem widzimy co się dzieje.

Widać nie są te metody działania, oświaty i odnoszenia się powołanych czynników odpowiednie, nie wychodzą z trafnych założeń, jeśli takie otrzymujemy rezultaty. Spokojny, jak owca znoszący wszystkie biedy życiowe, włościanin miejscowy zmienia się w dzikiego rezuna! Ktoś tu jest winien tych zbrodni, nietylko sami sprawcy. Spróbójmy się przyjrzeć kto i co.

Najprzód ujrzymy, że ta przysłowiowa pobożność naszego ludu dość problematycznie wygląda. Chodzą tłumnie do kościoła — tak, ale po większej części młodzież płci męskiej ćmi papieroski przed świątynią lub siedzi w spelunkach handlujących wódką.

W kościele, czy ten lud słucha nauki naprawdę mogącej go przekonać i trafić mu do serca czy do rozumu? Nie. Kazania wiejskie z małemi wyjątkami są mówione językiem literackim, niezupełnie zrozumiałym, stylem napuszonym, bezdusznym, nudne do zaśnięcia lub sztucznie patetyczne, nie wywierają prawie żadnego wrażenia, prócz na kilkunastu dewotkach, które czują się w obowiązku szlochać, gdy ksiądz krzyczy, ale pytane, nie wiedzą o co chodzi.

Kto był na wsi na festach i odpustach, ten wie ile tam Bogu, a ile innym sprawom czasu i serca oddają. Pozatem nieliczni są ci kapłani, którzy prócz w oficjalnych posiedzeniach czy obrzędach stykają się ze swemi owieczkami i starają się na nie wpłynąć umoralniająco. Niema tego żywego, czynnego kontaktu z duchowieństwem jaki być powinien, nawet młodzi seminarzyści poerują w swem nauczaniu i stosunkach z ludem przestarzałemi, zimnemi formułkami, które nie są przystosowane do współczesnego człowieka o nerwach i psychice starganych wojną.

Może misje by coś tu wskórały. Może apel biskupów, może czynniejsze wglądnięcie proboszczów w życie parafjan. Innym czynnikiem rozbestwiającym naszą wieś, to bezwarunkowo wódka. Straszliwe ona czyni zniszczenie w organizmach pod względem psychicznym i fizycznym. Piją na zabój wszyscy, piją o wiele więcej niż dawniej i wydają na to sporo pieniędzy, a w rezultacie: szał, wściekłość dzikiej bestji i mordy na prawo i na lewo. Widzimy ile zbrodni, porżnięć nożami dzieje się na weselach, wieczorynkach wszystko to w stanie nietrzeźwym.

Jestto w sądzie „okoliczność łagodząca“!!! Dobrze o tem wiedzą ci, co zamierzają kogoś zamordować i piją umyślnie w zamiarze dokonania zbrodni i skorzystania z przywileju pijaka. Mówią o tem otwarcie na wsi.

Tow. wstrzemięźliwości, są oczywiście śmieszną blagą wobec mnożących się handelków, traktjerni i miejsc, gdzie jawnie lub skrycie, o każdej porze dnia i nocy w dowolnej ilości dostać można alkoholu. Sprawić żeby mniej pili, mogą tylko jakieś utrudnienia w handlu wódką, a to znów tak ważna sprawa dochodu Państwowego...

Rozchód Państwa na więziennictwo, jest jednak pewnie też duży, a ilu pijaków siedzi za kratami wskutek popełnionej po pijanemu zbrodni?

Trzecią przyczyną są małe kary za zbrodnie: nie chcę broń Boże wkraczać w dziedzinę krytyki sądownictwa, byłyby to sądy profana. Ale gdy człowiek prosty przeczyta w gazecie, że Luitkina Borucha, głuchoniemego, skazano na trzy lata ciężkiego więzienia, (jako recydywistę), za wyciągnięcie chustki do nosa p. Niemirowiczowej (Expres Wil. 1.VIII), a obok tego widzi, że za morderstwo dostają dwa lata lub trzy domu poprawczego... to mu się „mozgi przewracają“, a zbrodniarze głośno i cynicznie rozprawiają o tem, że parę lat w porządnem i czystem więzieniu nic strasznego, że mają dość pieniędzy by ich adwokat obronił, lub żeby za kaucją chodzili swobodnie, i drwią ze sprawiedliwości boskiej i ludzkiej, a jeżeli nie dokończyli porachunków to grożą że je po odsiedzeniu krótkiej kary załatwią co niejednokrotnie ma miejsce więc i nie teroryzuje świadków.

Co jest najstraszniejsze to fakt, iż zbrodniarzami nie są na ogół żadne obieżyświaty, wyrzutki społeczeństwa, brodiagi lub skrajni nędzarze.

Nie, to najczęściej młodzież gospodarska, albo gospodarze sami właściciele kawałka ziemi, nie biedni, nie zupełnie „ciemni“, owszem, prawie arystokracja wiejska. Nie dla ocalenia życia, nie z głodu czy zemsty społecznej mordują, mordują z najpodlejszych pobudek chciwości lub po pijanemu.

Przecież i dawniej mieli ci ludzie tę samą chciwość ziemi, takich samych skąpych rodziców co dzieci krzywdzili nie dając im nic z majątku kochali się, rywalizowali o względy wioskowych dam, pili wreszcie, aleź wszystko to nie obracało się tak jak teraz w przelew krwi i śmierć.

Jeśli zmieniła się tak strasznie wieś nasza, musi być jej dany conajprędszy ratunek. Inaczej będzie coraz gorzej, zwyrodnieje do reszty.

Hel. Romer.

Konferencja w Hadze.

Ostateczna propozycja przedstawiona Snowdenowi.

HAGA, 24.VIII (pat.) Przedstawiciele Francji, Włoch, Belgji i Japonji oznajmili dziś ustnie Snowdenowi ostateczne swoje propozycje finansowe Snowden zażądał przedłożenia mu na piśmie tych propozycyj wskutek czego posiedzenie komisji finansowej odroczone zostało znowu na czas nieokreślony. Równocześnie toczyły się dziś pertraktacje w sprawie komisji konstacyjno-koncyljacyjnej oraz w sprawie określenia terminów ewakuacyjnych. Udział w naradach brali Briand, Stresemann, Wirth, Hymas i Henderson.

Wprawdzie ze strony państw zainteresowanych wyrażano wobec dziennikarzy optymizm, lecz w/g informacyj ze sfer neutralnych, a dobrze poinformowanych optymizm ten jest nieuzasadniony i dotychczas sprawa nie posunęła się wcale naprzód. Jak wiadomo, Briand podporządkował załatwienie spraw politycznych uregulowaniu spraw finansowych i z tego już powodu byłoby niewskazane oceniać pertraktacje polityczne w duchu optymistycznym. Należy się liczyć nawet z możliwością, że konferencja dziś lub w poniedziałek zostanie zamknięta bez rezultatu. Powszechnie panuje nastrój zdecydowanie pesymistyczny do tego stopnia, że dalsze trwanie konferencji byłoby przyjęte jako wielka niespodzianka.

Snowden nie ustępuje.

HAGA, 24.VIII (Pat.) Przewodniczący konferencji haskiej Jaspar otrzymał od Snowdena pismo, domagające się nowego sprecyzowania propozycyj, uczynionych przez 4 państwa wierzycielskie, w celu podniesienia wysokości przypadających na Anglję rat rocznych, gdyż minister angielski dotychczasowe propozycje uważa za niewystarczające.

Posiedzenie sześciu odłożono na czas nieokreślony.

HAGA, 24.8 (Pat). Zapowiedziane na popołudnie wspólne posiedzenie przedstawicieli 6 mocarstw zapraszających zostało odłożone do czasu zwołania go przez przewodniczącego konferencji.

Nowe ustępstwa nie zadawalniają Angjji.

HAGA, 24/VIII. (Pat). Obiad wydany w dniu wczorajszym przez królową dla obecnych na konferencji delegatów, opóźnił zebranie delegatów finansowych, które odbyło się dopiero o godzinie 22 m. 30. Zebranie poświęcone wyłącznie omówieniu sprawy świadczeń w naturze, zakończyło się o północy.

W dniu dzisiejszym zostanie opracowany tekst, zaspakajający żądania angielskie w sprawie kontroli świadczeń niemieckich w razie moratorjum, dotyczącego spłat w gotówce. Jak wiadomo, Anglja uważa, że dostawy węgla do Włoch z tytułu świadczeń niemieckich są zbyt wielkie. Wczoraj wiecz. potwierdzono niekorzystne wrażenie, jakie wywarło spotkanie niemiecko - angielskie. — **4 mocarstwa wierzycielskie zaproponowały Anglji powiększenia angielskiej raty rocznej do wysokości 36 miljonów marek. Anglja, jak wiadomo, żądała 48 miljonów. Dotychczas niemożliwą jest rzeczą uzyskać potwerdzenie pesymistycznych pogłosek. Zdaje się jednak, że są one prawdopodobne.**

Nowa nota Woldemarasa.

BERLIN, 24/VIII. (Pat) Biuro Wolffa donosi z Kowna, że Woldemaras wystosował nową notę do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów która ma stanowić replikę na oświadczenie, zawarte w odpowiedzi rządu polskiego na pierwszą notę litewską z dnia 11 lipca. Obecna nota litewska obejmująca około 11 stron pisma maszynowego, powtarza ponownie wszystkie oskarżenia, jakie pierwsza nota litewska wysunęła przeciwko Polsce.

Alarm prasy niemieckiej z powodu propozycyj poczynionych Niemcom.

BERLIN, 23-VIII. (Pat). Wczorajsze dyskusje haskie wywołują dzisiaj coraz większe zdenerwowanie prasy berlińskiej. Wszystkie niemal dzienniki podnoszą dzisiaj alarm, pełen oburzenia, z powodu propozycyj poczynionych Niemcom, a żądających pewnego podwyższenia świadczeń niemieckich na rzecz Anglji. Żądania aljanckie pod adresem Niemiec podawane są przez prasę berlińską w różnych wersjach, dzielących się zasadniczo na trzy typy.

Pierwsza wersja mówi o tem, że propozycje aljanckie żądają podwyższenia części rat niemieckich, nie chronionych przez postanowienia moratoryjne, o 88 miljonów mk. rocznie, która to suma zawarta jest dotychczas w części nie chronionej, jako suma przeznaczona na amortyzacje i oprocentowanie pożyczki Dawesa wyjąć z części nie chronionej, czyli takiej, która musi być spłacana bezwarunkowo przez Niemcy i uzyskać dla niej specjalne dodatkowe gwaracje Niemiec.

Natomiast oswobodzoną w ten sposób część nie chronioną rat niemieckich pragną projekty przyznać Anglji, która żąda 120 miljonowego działu owej części nie chronionej. Reszta żądania angielskiego ma być zaspokojona przez sumę 30 miljonów marek z części bezwarunkowej, przeznaczonej dotychczas na rzecz drobnych właścicieli.

BERLIN, 23-VIII (Pat). „Vorwaerts“ charakteryzuje nowe projekty w ten sposób, że wbrew dotychczasowemu projektowi, który istnienie części bezwarunkowej, to jest nie chronionej przez postanowienia moratoryjne, określał na lat 37, pozostawiając na dalsze lat 27 tylko reparacje, podlegające ochronie moratoryjnej, obecne projekty mają przewidywać utworzenie 56-miljonowej kwoty nie chronionej, ktoraby istniała aż do roku 1988.

„Vorwaerts“ podaje trzecią wersję, która mówi o projektowanej zmianie w stopniowaniu sum rocznych w ten sposób, że suma przeznaczona na pokrycie pożyczki Dawesa w pierwszych latach zostałaby powiększona, w ostatnich zaś latach zmniejszona tak, że ogólna ilość części bezwarunkowej rat niemieckich pozostawałaby nie zmieniona w wysokości 660 miljonów mk. rocznie. Natomiast w pierwszych latach część ta byłaby wyższa o jakieś 20 miljonów marek.

Nasze konjunktury handlowe.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Agencja „Press“ uzyskała od ministra Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskiego szereg niesłychanie cennych informacyi dotyczących naszego bilansu handlowego.

Bilans aktywny za miesiąc lipiec jest najważniejszym zdarzeniem w dziedzinie polityki ekonomicznej od czasu uzyskania niepodległości. Przedewszystkiem uderza każdego ogromna nadwyżka eksportu w stosunku do ubiegłych miesięcy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę bilansy handlowe w latach 1927—29. stwierdzić musimy z całą pewnością, że na import towarów do Polski składały się maszyny, surowce konieczne do rozwoju naszego przemysłu, konieczne do stworzenia podwalin inwestycyjnych. Ujemny bilans handlowy za ten okres czasu można nazwać okresem przygotowawczym. Trzeba było iść po linji skurczenia importu — i wzrostu eksportu. Cel ten został osiągnięty w całej pełni. Bilans handlowy na lipiec jest zdrowy i oparty na zasadzie doskonale zbudowanego systemu. Na eksport złożyły się między innemi także i zboże pochodzące z nadwyżki — tym więcej, że urodzaje tegoroczne są wprost zdumiewające.

Prócz tego konjunktury handlowe przedstawiają się na najbliższy okres czasu bardzo dobrze — tem więcej, że zawsze miesiące wrzesień—grudzień należą pod względem eksportu do miesięcy najpomyślniejszych.

Oprócz tego w ciągu najbliższych tygodni P.W.K. zacznie nareszcie spełniać swą misję eksportową. Sam słyszałem — mówi p. min. Kwiatkowski — bardzo poważnych przedstawicieli kupiectwa i świata przemysłowego zagranicznego, gdy dziwili się, że możemy takie rzeczy produkować. Zresztą—kończy p. min. Kwiatkowski — nasz dodatni bilans handlowy i rozwój krajowej wytwórczości zależy bardzo również od organizacji kupiectwa polskiego, świadomego swych celów i kroczącego po linji zrozumienia interesów krajowych.

Bilans Banku Polskiego na drugą dekadę.

WARSZAWA, 24.VIII (Pat). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę sierpnia r. b. wykazuje stan zapasu złota nieznacznie podwyższony, mianowicie: 636292 tys. zł.+75 tys. zł. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 2297 tys. zł. do sumy 438823 tys. zł. Również pieniądze i należności zagraniczne nie zaliczone do pokrycia powiększyły się o 675 tys. zł. do sumy 82621 tys. zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 8710 tys. zł. do sumy 686811 tys. zł., jak również pożyczki zastawowe o dalsze 237 tys. zł. do sumy 80162 tys. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 19754 tys. zł. do sumy 480195 tys. zł., podczas gdy obieg biletów bankowych spadł o 29448 tys. zł. Obie te pozycje zmniejszyły się o 9694 tys. zł. do sumy 1616461 tys. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 37,07% (7,07% ponad pokrycie statutowe), zaś pokrycie kruszczowo-walutowe wynosi 62,75% (22,75% ponad pokrycie statutowe). Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 51,47%.

Potomkowie powstańców polskich w Turcji przyjeżdżają na P. W. K.

W najbliższych dniach przyjeżdża do Poznania, celem zwiedzenia P. W. K. wycieczka emigrantów, potomków powstańców polskich z Adampola (Turcja) w liczbie 6 osób. Wycieczka ta podjęta będzie oficjalnie przez dyrekcję PWK.

Konsulat R. P. w Konstantynopolu donosi pozatem, że w miesiącu wrześniu organizuje się kilka wycieczek tureckich na PWK. w Poznaniu.

Przed niespokojną niedzielą w Austrji.

WIEDEŃ, 24.VIII (Pat). Na jutro, to jest niedzielę, poczyniły władze austrjackie rozległe przygotowania, aby przeszkodzić możliwym starciom między zbrojnemi formacjami. Do Styrji wysłane zostały znaczniejsze oddziały wojska i żandarmerji. Organizacje miejscowe w Donawitz opublikowały oświadczenie, że powstrzymają się jutro od wszelkich wrogich manifestacyj.

Obrót czekowy P. K. O. w m-cu lipcu b. r.

Miesiąc lipiec wykazuje znaczny wzrost obrotów czekowych P. K. O. Tak więc, w I półroczu 1929 r. obrót czekowy P. K. O. nie przekraczał nigdy kwoty 2 miljardów zł. to w ciągu miesiąca lipca b. r. osiągnął on cyfrę 2,113 miljonów zł. Z kwoty tej na obrót bezgotówkowy przypadało 1,278 milj. zł. czyli 60%, zaś na obrót gotówkowy 835 mil. zł.

Jenocześnie ze wzrostem obrotu czekowego wzrosło również bardzo znacznie saldo rach. czekowych osiągając na ultimo lipca 172 mil. zł. czyli o 8 miljonów więcej niż w m-cu ubiegłym.

Liczba czynnych kont czekowych P. K. O. stale rośnie, i osiągnęła w dniu 31.VII 1929 cyfrę 60.542.

Poświęcenie popiersia Marsz. Piłsudskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Minister spraw wewnętrzn. gen. Składkowski wyjechał wraz z małżonką do Ustronia na Śląsku cieszyńskim, gdzie będzie obecny na uroczystości odsłonięcia popiersia Marsz. Piłsudskiego w sanatorjum dla dzieci urzędników państwowych.

Zmiany w wojsku.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Na zasadzie ostatniego dziennika personalnego M. S. Wojsk. zawierającego szereg rozporządzeń Min. Spraw Wojskowych gen. brygady Kukiel prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie został powołany do służby czynnej i oddany do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Przed otwarciem celi Konrada.

Apel do społeczeństwa wileńskiego.

Władze rządowe, po wysłuchaniu jednomyślnie przychylnej opinji wojewódzkiego Komitetu Regionalnego, oddały pod opiekę Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie rewindykowaną część Murów Bazyljańskich przy ul. Ostrobramskiej 9, zawierającą „Celę Konrada“ i więzienie Filaretów. Klasztor ten, to miejsce drogie każdemu Polakowi, uświęcone wielokrotną kaźnią za wolność Ojczyzny — w latach 1823, 1831, 1833, 1838 i 1863.

Nazwiska Mickiewicza i Filaretów, Konarskiego i jego Towarzyszy, szerzycieli Unji i wielu innych najlepszych Polaków — wiążą się ściśle z temi Murami. Wrzała w nich długowieczna walka Zachodu ze Wschodem, walka polityczna i religijna. Dziś odzyskana część czcigodnego Gmachu ma posłużyć do skupienia relikwij i pamiątek z tamtych czasów męczeństwa.

Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie, w poczuciu wielkiego zaszczytu, jaki mu przypadł w udziale, pragnie jak najgodniej przygotować otrzymane pokoje do gromadzenia zbiorów pamiątkowych. Lokal, składający się z trzech sal, przestronnego korytarza i przyległych pomieszczeń, został odremontowany, a na umeblowanie posiada Związek Literatów pewne niewielkie fundusze. Dnia 9 października r. b., w związku z jubileuszowemi uroczystościami Uniwersytetu Stefana Batorego, nastąpić ma otwarcie nowego lokalu Związku Literatów.

Pracujący na gruncie wileńskim od roku 1925 Związek nasz skupił na swoich wieczorach, odczytach i „Środach Literackich“ liczne grono stałych i czynnych gości z grona tutejszego społeczeństwa, którzy stwierdzili pożyteczność naszej pracy. Zaufanie to pozwala nam obecnie zwrócić się do społeczeństwa Wilna i Wileńszczyzny z gorącym apelem o pomoc w urządzaniu lokalu i zapoczątkowaniu zbiorów muzealnych w Murach Bazyljańskich. Pożądane są przedewszystkiem: stylowe meble (choćby zniszczone), obrazy, portrery, fotografje, tkaniny, plany, autografy, stare dokumenty i książki, wszelkiego rodzaju drobiazgi. Objekty pamiątkowe można ofiarowywać, składać jako depozyty lub proponować ich kupno. Zbiory zabezpieczone i inwentaryzowane fachowo, będą dostępne dla zwiedzających.

Prosimy zwracać się piśmiennie pod adresem wice-prezesa, p. Heleny Romer-Ochenkowskiej, Pańska 25, lub Sekratarjatu Związku Zaw. Literatów Pol. w Wilnie, Antokolska 24-a, m. 5. Nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone w gazetach i przez radjo.

Dotychczas otrzymaliśmy następujące dary: fotel Adama Mickiewicza (dar wnuka poety, dr. Ludwika Goreckiego z Paryża), stylową kanapę czeczotkową i kilka sztychów (dar p. Heleny Romer); dalsze dary zadeklarowali łaskawie: p. margrabina Janina Umiastowska, pp. Stanisławowstwo Węsławcy, dziekan prof. Juljusz Kłos, gen. konserwator Jerzy Romer, dr. Jadwiga Przeworska.

Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie:

Stanisław Pigoń
Prezes
Helena Romer-Ochenkowska
Wiceprezes
Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska
Skarbnik
Witold Hulewicz
Sekretarz
Wiktor Piotrowicz.

Drukując powyższą odezwę pragniemy wyrazić pod adresem podpisanych pod nią osób — życzenie, aby zechciały one rozszerzyć swą akcję na jaknajszersze sfery społeczeństwa miejscowego nie czyniąc między niemi żadnych różnic. Sądzimy bowiem, że pamięć wielkiego wieszcza i syna naszej ziemi jest drogą również wielu z pośród tych obywateli kraju, których dzielą od nas przejściowe przeciwieństwa i antagonizmy — narodowe czy wyznaniowe. Twórczość zaś wieszcza pozostanie również wieczną, jak nasza pamięć i cześć dla niego. Niechże więc i lokal, który obecnie obejmuje w posiadanie Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie będzie szeroko i gościnnie otwarty, niech w nim panuje duch pobratymstwa, a nie wyłączności. **(Red.)**

Preliminarz budżetowy funduszu bezrobocia na m. wrzesień.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, działającej na prawach zarządu głównego funduszu bezrobocia. Przyjęto preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc wrzesień, który po stronie wpływów przewiduje 4 080.600 zł. Z tytułu wkładek za zabezpieczonych robotników wpłynąć ma od zakładów pracy 2,700 tys. zł., 50 proc. dopłata skarbu państwa wyniesie 1,350 tys. zł., zwrot za wprowadzenie akcji doraźnej dla pracowników umysłowych—30.600 zł. Po stronie wydatków preliminarz przewiduje 3.971.976 zł., z czego na świadczenia ustawowe dla 42 tys. bezrobotnych 3.326.400 zł., na zapomogi z tytułu akcji doraźnej dla pozostających bez pracy pracowników umysłowych — 30.000 zł., nadwyżka wpływów oczekiwana jest w wysokości 108.624 zł. Koszty administracyjne stanowić mają 9.88 proc.

Nowe starcia w Jerozolimie.

WIEDEŃ, 24-VIII. (Pat). „United Press“ donosi z Jerozolimy, że wczoraj przyszło tu między Żydami a Arabami do krwawego starcia, w wyniku którego padło 3 zabitych i 50 rannych. Setki uzbrojonych chłopów arabskich przybyło wczoraj przed południem do Jerozolimy. Wygłoszono mowy agitacyjne, poczem tłum ruszył na dzielnicę żydowską. Władze angielskie zamknęły wszystkie dojścia do miasta. Na ulicach patrolują policjanci, uzbrojeni w karabiny. Na najbardziej zagrożonych punktach ustawiono automobile pancerne.

LONDYN, 24-VIII. (Pat). Reuter donosi z Malty i Kairu, że w związku z rozruchami w Jerozolimie wysłano na wody palestyńskie 4 statki wojenne i bataljon piechoty. Z tych samych źródeł donoszą, że walki między Arabami i Żydami nie ustają i że Arabowie odrzucają stanowczo pretensje żydowskie do t. zw. ściany płaczu, która ma być pozostałością świątyni Salomona.

Lot Poznań—Barcelona.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj wystartował z Poznania kpt. pilot Makowski na aparacie konstrukcji krajowej „Lublin X“. Wiezie on do Barcelony pozdrowienie od P. W. K. Lot ma charakter propagandowy i odbędzie się bez lądowania. Po jednodniowym pobycie w Barcelonie pilot powróci tą samą drogą do Poznania.

Socjaliści niemieccy za rewizją granic z Polską.

Jeden z przywódców socjal-demokracji niemieckiej, prezes partji parlamentarnej, oraz kandydat na tekę spraw zagranicznych, dr. *A. Breitscheid* bawił niedawno w Rydze, gdzie w rozmowie ze współpracownikiem „Jaunakas Zinas“ poruszył m. in. sprawę polsko-niemieckich stosunków w następującej formie (cytujemy podług „Vorwärts“).

„Zagadnienie rewizji granic polsko-niemieckich jest pod względem politycznym najbardziej drażliwe i trudne. Niemcy jednolicie traktują gospodarcze trudności powstałą wskutek wytkniętych na ich wschodnie granice, lecz Polska równie jednolicie odrzuca wszelką ich rewizję. Natomiast nie jest w tej sprawie jednolitą opinja francuska. Niejednokrotnie wpływowe osobistości francuskie wypowiadały się za niemożliwością utrzymania obecnego stanu rzeczy; o tem jednak nie chcą w Warszawie słyszeć! Ale każdy cudzoziemiec przejeżdżający przez korytarz przekonywuje się o niemożliwości rozdzielenia wielkiego państwa na dwie części: Przypuśćmy, że większość ludności w korytarzu jest polską. To nie jest jeszcze argument za utrzymaniem na wieki obecnego stanu rzeczy. Ludność korytarza może być taką samą mniejszością w Rzeszy Niemieckiej jak nią jest ludność polska na niemieckim Górnym Śląsku, posiadająca prawa do pielęgnowania swej odrębności i do kulturalnej autonomji (?) My mamy nadzieję, iż w przyszłości znajdzie się jakiś sposób zmodyfikowania obecnego stanu rzeczy, co leży w interesie obu narodów. Co się tyczy Gdańska, to utworzenie wolnego państwa (?) gdańskiego („Freistaates“) nie mogę inaczej nazwać jak głupotą („Torheit“). Gdańsk jest odwiecznie niemieckiem miastem, z którego zrobiono jakiś twór niezdolny do życia.

Muszę jednak z całym naciskiem zaznaczyć, że Niemcy nigdy nie będą usiłowały dokonać rewizji granic za pomocą siły orężnej. To co plotą o rewanżu na wschodzie i zachodzie nieodpowiedzialni studenci i gimnazjaści—nie może mieć żadnego znaczenia. Niemiecka klasa robotnicza nie będzie nigdy już prowadzić wojny.

* * *

Wynurzenia p. Breitscheida są ciekawe, choć nie stanowią dla nikogo w Polsce niespodzianki, prócz może „Robotnika“. Niestety, organ P. P. S. zachowuje dyplomatyczne milczenie, a byłoby niezmiernie interesującem usłyszeć jego odpowiedź na rozumowanie niemieckiego towarzysza. Ze swej strony chętnie wierzymy w to, że niemiecka klasa robotnicza „nie będzie więcej prowadziła wojny“. Ale że w razie wybuchu poprowadzą ją do wojny inni, tak jak poprowadzili, jak baranów, w r. 1914 — to jest zupełnie nie wykluczone.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Zaniepokojenie w przemyśle.

KOWNO, 21. 8. (Pat.) — Litewskie koła przemysłowo rolne zostały mocno zaniapokojone podniesieniem przez Niemcy stawek celnych, na produkty rolnicze, które w dość wielkiej ilości były wywożone do Niemiec z Litwy. — Ogólnie uważają iż podniesienie stawek celnych będzie silnym ciosem dla litewskiego gospodarstwa rolnego.

Sprzedaż dziecka.

KOWNO, 21. 8. (Pat.). Radjostacja kowieńska donosi, że w okolicach Kowna zdarzył się wypadek sprzdaży dziecka cyganom. Sprzedający zarządał za dwuletnie dziecko 50 litów, cygan natomiast ofiarował tylko 20. Po dłuższych targach cygan kupił dziecko za 24 i pół lita

Katastrofa motocyklowa.

Dwaj młodzi sportsmeni kowieńscy Jesajtis i Bałtuszka, jadąc motocyklem zderzyli się z samochodem na szosie Połąga—Kłajpeda. Motocykliści, usiłując ominąć samochód, wpadli na drzewo, skąd zostali odrzuceni pod koła samochodu. Jeden z nich zginął na miejscu, drugi zmarł w szpitalu po upływie godziny.

Jubileusz ks. Tumasa.

Przed kilku dniami obchodzono w Kownie 60-tą rocznicę urodzin znanego w Wilnie z czasów przedwojennych kanonika Józefa Tumasa-Wajżgautasa. W jesieni upływa 40 lat jego pracy społecznej i literackiej.

Kronika telegraficzna.

— **Sesja „międzyparlamentarnego tygodnia“**, została wczoraj otwarta w Hadze. Biorą w niej udziałczłonkowie Rady i stałej komisji studjów unji międzyparlamentarnej. Publiczne posiedzenie plenarne odbędzie się 29 b. m. Na posiedzeniu będzie omawiana doniosłość i następstwa paktu Kelloga

T. JACEK-ROLICKI.

Przed dziesięciu laty.

(Ze wspomnień powstańca górnośląskiego).

II.

Pierwsze powstanie górnośląskie w 1919 r. było protestem, było zamanifestowaniem wobec zgromadzonych w Wersalu przedstawicieli państw świata, że prastare ziemie piastowe ciążą ku Polsce, że pomimo tylowiekowego giermanizowania nie zerwała się nigdy między niemi a macierzą tajemna mistyczna więź, łącząca ich przez wieki. I to zostało dokonane. To jest ten istotny, rzeczywisty i realny tryumf powstania pomimo niepowodzenia, pomimo tego, że sukcesu militarnego w pełnym tego słowa znaczeniu powstanie nie osiągnęło.

Tymczasem kilka tysięcy ludzi przeszło przez granicę polską, kilka tysięcy ludzi oderwanych zostało od swych rodzin i oczekiwało w czterech punktach na sprzyjające okoliczności by znów porwać za broń, powrócić i znów walczyć. Święty zapał walki tkwił w sercach tych ludzi, jak mistyczny znicz przepalał ich dusze. Stalowi to byli ludzie podziemnej pracy i nieugiętego hartu. Słabo po polsku mówili, a przecież aż do najgłębszego dna duszy czuli się polakami. Pod skorupą z długo-wiekowego nalotu kultury giermańskiej biło jak najczystsza krynica serce gorąco miłujące. Nosili w sobie ten sam zasięg zalet i wad cechujących charakter narodowy Polaka.

Na ich nieuświadomieniu oraz na nieznajomości stosunków polskich grali po mistrz. nasi domorośli defetyści z pod znaku narodowej demokracji. Szli oni po cichu w swym ptasim zaślepieniu na rękę wojującemu giermanizmowi.

Nieraz ze zgrozą słuchaliśmy naiwnych zapytywań prostych robotników czy to prawda, że tylko dlatego powstanie upadło, że Piłsudski porozumiał się z Niemcami i jest od nich zależny. To było jednem z najmniejszych plugastw wymyślonych przez narodową demokrację „pour le roi de Prusse“. Należało też przeciwdziałać temu za wszelką cenę. Postanowiliśmy rozpocząć akcję w kierunku zmiany nastrojów wśród powstańców.

Po kilkugodzinnych debatach doszliśmy do przekonania że są dwie drogi, dwa kierunki po których iść należy: umiejętna propaganda i stopniowe uświadomienie oraz uczenie ich myśleć i mówić po polsku. Miałem w tym kierunku pewne doświadczenie jeszcze z czasów pracy w P. O. W., zostałem więc naznaczony na kierownika propagandy. Znalazłem w Dowództwie Grupy w Sosnowcu pełne poparcie ze strony por. Gołębiowskiego znanego jeszcze z roboty w P.O.W. Opracow. plan roboty i zaczęliśmy go z całym zapałem przeprowadzać. Przedewszystkiem trzeba było znaleźć wśród powstańców jakąś moralną pomoc. Przyszła ona nadspodziewanie szybko. Była to 2 Kompanja Ob. Czajora z Bytomia. Kompanja ta miała o tyle charakterystyczną cechę, że należeli do niej wyłącznie członkowie P. P. S. z Bytomia, ludzie o wypróbowanej dzielności, doskonale orjetujący się w sytuacji. To byli właśnie ludzie których szukałem, oni to powoli a systematycznie wpajali w umysły swych towarzyszy broni umiłowanie do osoby Komendanta, oni to byli przez cały czterech miesięczny okres pracy w powstaniu i milicji górnośląskiej najlepszą podporą w moich zamierzeniach, szczególniej w momentach niejednokrotnie bardzo krytycznych.

Przez blisko dziesięciodniowy okres czasu przy pomocy kilku odpowiednio przygotowanych ludzi zorganizowałem sieć wykładowców, którzy rozpoczęli odczyty i wykłady z dziedziny historji. Sam zwolniony od ćwiczeń całe popołudnia poświęcałem wykładom które trwały nieraz przez 4 i 6 godzin. Naprawdę nigdy nie miałem i może mieć nie będę takich słuchaczów. Ze łzami w oczach szli za moimi słowami, patrzyli na krwawe zwycięskie zmagania pod Kircholm, Chocim, Wiedeń, Samosierrę, czy Łowczówek.

Tymczasem agitatorzy z pod znaku narodowej demokracji nie zasypiali gruszek w popiele lecz występowali z kontrakcją w postaci podburzania powstańców przeciwko nam, żołnierzom Piłsudskiego. Bodła ich oczy ta nasza na naramiennikach cyfra 5, emblemat pułku legjonowego o tak zaszczytnych tradycjach, do wściekłości doprowadzał ich widok okrągłej odznaki „Za wierną służbę“, tego legjonowego krzyża wierności, którego promienie jak z samego dna serca bijące, goreją ognistemi znakami J. P. i mówią o całkowitem oddaniu ukochanemu Wodzowi. Widzieli owoc naszej kilkudniowej pracy i zaczęli psuć to co myśmy wybudowali.

Cóż było robić? Niestety byliśmy jeszcze małą wysepką na pełnym morzu, to też po 10 dniach wybuchł formalny bunt w szeregach pułku. Podzielono się na dwa obozy: nasz niewielki lecz zwarty z ob. Czajorem, jego drugą Kompanją i kilkudziesięcioma ludzi z innych kompanji, — i obóz przeciwny nam, pełen krzyku i zgiełku, wołający co chwila „Precz z Piłsudskim“ „Niech żyje Korfanty“. Po wiecu, urządzonym na boisku sportowem została wysłana delegacja do Sosnowca, której polecono zawieźć ultimatum. Przez cały dzień trwał stan podgorączkowy, grożący wybuchem. Padały co chwila jakieś fantastyczne pomysły, by odrazu w tej chwili z karabinami w ręku przedrzeć się przez granicę i znów rozpocząć akcję powstańczą. Z trudem tylko udawało się dowódzcom kompanji powstrzymać twierdzeniem że obecnie byłoby to bezcelowe ze względu na brak zaopatrzenia wojennego.

Wieczorem przybyli delegaci ale nie sami. Przyjechali z nimi przedstawiciele komisarjatu powstańczego z Korfantym na czele oraz płk. Żymierski ze sztabem. Rozpoczął się na tem samem boisku mityng, który zagaił Korfanty. Mówił doskonale. Po raz pierwszy i ost. może, słyszałem urodzonego demagoga mówiącego tak spokojnie i przekonywająco. Działał na słuchaczy. W zapale krasomówczym nawet nam się dostało kilka komplementów. Z początku przerywano mu często, ale on nie zważając na to mówił dalej. Twierdził, że Komisarjat Powstańczy posiadający w Międzyaljanckiej komisji dla Śląska wielkie wpływy, robi co może, by dać możność powrotu powstańcom do domów, że narazie trzeba jeszcze czekać aż zdecydują się losy Śląska. W końcu kilkadziesiąt czułych słówek i długo niemilknące oklaski uniesienia dla tego mówcy skaczącego po trampolinie uczuć ludzkich. W końcu płk. Żymierski zrobił przegląd oddziałów i jego tak jak Korfantego obnosili na rękach po boisku.

Wynikiem tego incyndentu było dymisja Dowódcy Pułku p. Całki. Życie wróciło do poprzedniej normy a z nim nasza praca prowadzona z dnia na dzień. Po pewnym czasie uzyskałem poparcie wśród niektórych dowódców kompanji od których bardzo zależało powodzenie imprezy.

Ale życie nie składa się z samych przyjemności. Przekonałem się o tem najlepiej gdy zaczęły do nas zjeżdżać najrozmaitsze niewiasty pracujące w oświacie. Byliśmy wtedy w modzie. To jeszcze nic jak taki babsztyl mówił godzinę, ale bywały wypadki że po kilka godzin potrafiły mówić o niczem. Rekord pod tym względem pobiła p. Hallerówna, siostra gen. Hallera, która zaczynała od stworzenia świata, a kończyła peanem, obficie zakrapianym łzami, na cześć swego brata.

W końcu września nastąpiły daleko idące zmiany. Wynikały one ze stabilizacji stosunków na forum międzynarodowem oraz z specjalnego nastawienia do naszej akcji Międzyaljanckiej komisji. Została utworzona milicja górnośląska a nasz pułk został przemianowany na Drugi Obóz Milicji w Szczakowej w Małopolsce. Zostałem mianowany oficerem oświatowo-propagandowym i mając już dość szerokie prerogatywy zacząłem naprawdę pracować. Praca ta szła w dwóch kierunkach: oświatow. i propagandowym. Polegała ona na tworzeniu kursów dla analfabetów, stworzeniu bibljoteki, czytelni pism, urządzaniu odczytów, wykładów, wieczorków i t. p. Zorganizowany został także specjalny kurs agitatorów plebiscytowych na którem wykładali przybyli od czasu do czasu z Krakowa profesorowie Uniwersytetu i nauczyciele gimnazjalni.

Milicja górnośląska trwała do grudnia 119 roku, a następnie została zlikwidowana. Tkwiące jednak w powstańcach uczucia rozbudziły się nanowo z chwilą, gdy na terenie międzynarodowem znowu chciano zaprzepaścić sprawę Śląska. I znów ulice miast Śląskich spłynęły krwią bohaterskich obrońców, by wydać żyzny plon postaci inkorporacji prastarej ziemi polskiej, która ze względu na swoje bogactwa mineralne uważana jest za kamień węgielny pomyślnego rozwoju Polski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zastrzelenie na granicy nieznanego osobnika.

W ubiegły czwartek rano w pobliżu Olkienik został ujęty w chwili przekraczania granicy z Litwy jakiś osobnik, którego wobec wykrętnych odpowiedzi i braku dokumentów żołnierze K. O. P. odprowadzili do najbliższej strażnicy.

W czasie eskortowania nieznajomy rzucił się nagle w bok i mimo wezwań do zatrzymania się usiłował zbiec. Wówczas jeden z żołnierzy wymierzył z karabinu i wystrzelił kładąc zbiega trupem na miejscu.

Podczas rewizji u zabitego nic nie znaleziono, tak że nie można ustalić jego tożsamości, a tem bardziej powodów przybycia do Polski. Zachodzi jedynie podejrzenie, że jest to szpieg wysłany przez sztab litewski. (o)

Księża poranieni odłamkami zapalnika granatu

W tych dniach jeden z żołnierzy strażnicy K. O. P. w Bakałarzewie, powiatu suwalskiego, wypadkowo spowodował wybuch zapalnika od granatu, którego odłamkami poraniły, na szczęście zupełnie lekko, spacerujących podówczas koło strażnicy księży: Juljana Mosnorowskiego proboszcza parafji Bakałarzewo i Władysława Polukajtisa.

Piorun na wieży farnej w Grodnie.

Przed trzema dniami na Grodnem przeciągnęła groźna burza. Grzmoty piorunów co chwila wstrząsały murami kamienic w mieście.

W pewnym momencie piorun uderzył w wieżę kościoła farnego, jednakże o tyle szczęśliwie, że zabił tylko kilka sztuk ptactwa, które podówczas znajdowało się na wieży.

Zbrodniczość na wsi wzrasta.

Syn zabił matkę.

Mieszkaniec wsi Materycze tejże gminy powiatu oszmiańskiego podczas kłótni z matką na tle podziału ziemi zabił ją uderzeniem drąga i następnie zbiegł do Wilejki gdzie po kilku godzinnem błądzeniu w okolicy sam zgłosił się na posterunek policji oskarżając się o zabójstwo matki. (o)

Udusiła swe dziecię, a potem wrzuciła do bagna.

We wsi Usła gminy miadziolskiej powiatu postawskiego, Katarzyna Rolicz udusiła swe nowonarodzone dziecko i wrzuciła do bagna.

Po niejakim czasie zbrodnia jednak się wykryła i Rolicz osadzono w więzieniu. (o)

Pionierzy kultury rolnej zabici przez piorun.

— Pionierzy kultury rolnej zabici przez piorun. Wśród włościan gminy Skidelskiej w powiecie grodzieńskim wyróżnili się żywą inicjatywą i wielką pracowitością w usiłowaniach podniesienia rolnego dwaj bracia Felczyńscy ze wsi Bogudzienka. Posiadając stosunkowo bardzo mało ziemi, bo tylko dwa i pół hektara, prowadzili na swym kawałku różne doświadczenia rolne, uzyskując w kursicie uprawy kapusty i ziemniaków znaczniejsze wyróżnienie. Nieszczęście zrządziło, że w tych dniach bracia Felczyńscy, wracający z pola z naładowanym wozem, zaskoczeni zostali burzą. Obaj bracia zostali rażeni piorunem i zginęli na wozie wraz z plonem swej pracy, który spłonął. Piorun nienaruszył tylko spalił zboże, ale również zabił i konia.

TURGIELE.

— Kapłan niewykonywujący swoich obowiązków. Piszą do nas: Na budowę kościoła w Turgielach wyznaczony został w swoim czasie przez władze kościelne specjalny podatek gruntowy, który każdy z parafjan musi uiścić.

Jest to obowiązek każdego parafjanina usankcjonowany przez wiek i nikt się od tego nie uchyla. Tylko nie wszyscy ludzie są jednako zamożni, to też jednym z opłatą jest łatwiej drugim — siedzącym często na jednej czy dwóch dziesięcinach i z trudnością zarabiającym na kawałek razowego chleba czy kilka kartofli — zapłacić jakieś 5 czy 10 złotych kiedy się pozostanie na zimę bez butów czy partygodniowej głodówce wraz z małoletniemi często dziećmi.

Zrozumie to każdy kto chociaż trochę zna naszą wieś i pożył wśród jej mieszkańców przynajmniej parę tygodni szczególnie w ostatnim roku, roku nieurodzaju i trudności w zarobieniu przynajmniej kilku groszy.

Nie rozumie tego jednak, niestety, proboszcz turgielski ks. Łachcewicz, w sposób bezwzględny, daleki, od gloszonego często z ambony przykazania „kochaj bliźniego jak siebie samego", ściągając narówni od wszystkich biednych i bogatych wyżej wspomniany podatek. A do takich granic w tem się posuwa niech świadczy następujący smutny wypadek.

Janowi Tankiewiczowi zam. w zaśc. Leniewszczyzna urodziło się przed paru tygodniami dziecię. Dziecko było słabe i zachodziła uzasadniona obawa, że długo nie pożyje. Troskliwi rodzice, bojąc się by nie zmarło bez chrztu postanowili je niezwłocznie ochrzcić.

Nie zważając, że był to czas żniwa, w którym kilka godzin może zadecydować o znacznych nawet stratach dla rolnika, jedna z sąsiadek Tankiewicza, porzuciła sierp w polu i ofiarowała się natychmiast pojechać do Turgiel, by trzymać to dziecię do chrztu.

Proboszcz był w domu. Dowiedziawszy się jednak o co chodzi zażądał od Tankiewicza zapłacenia wpierw pozostałej sumy należnej od niego dziesięciny na odbudowę kościoła.

Nic nie pomogło tłumaczenie Tankiewicza, że w danej chwili tych pieniędzy nie posiada, tembardziej że się nie spodziewał, iż w takiej chwili spotka się z tem żądaniem proboszcza, nic nie pomogły przyrzeczenia i zaklęcia, że resztę pieniędzy wkrótce zapłaci—niech tylko ksiądz nie odmawia udzielenia chrztu umierającemu dziecku — duszpasterz był niewzruszony. „Niech sobie umiera. Albo dasz mi w tej chwili pieniądze, albo dziecko zostanie bez chrztu — oto ostateczna odpowiedź księdza Łachcewicza. Obecny przytem ks. Szpaczek starał się wpłynąć łagodząco na twardego kapłana, proboszcz jednak, od którego decyzji jedynie to zależało, pozostał przy swojem i chrztu kategorycznie odmówił. Tankiewicz powrócił z niczem do domu. Dziecko nazajutrz zmarło.

Czyż potrzebne są tu komentarze?! Dodać tylko muszę, że z tegoż samego powodu znaczna ilość dzieci w parafji jest niechrzczonych, przewaźnie rodziców biednych, z trudem mogących wyżywić siebie i swoje maleństwa. Jaką krzywdę wyrządza się tem Kościołowi dowodzić chyba nie trzeba. *R. K.*

Z SĄDÓW

Sprytny szpieg

odpokutuje swe zbrodnie długoletnim więzieniem.

W początkach stycznia r. ub. mieszkaniec Juncewicz, gm. Iłskiej, pow. wilejskiego Józef Żukowski przyjęty został w charakterze wywiadowcy do I baonu 3 brygady K. O. P., gdzie pełnił obowiązki aż do września tegoż roku, kiedy to powołany został na ćwiczenia wojskowe, jako rezerwista 86 p. p.

W ciągu tych niespełna 9 miesięcy Żukowski spełniał pożyteczną swoją działalność, zbierając wiadomości o szpiegach z terenu Litwy sowieckiej, w ten sposób, że zwrócił na siebie uwagę. Jego informacje uchodziły za wiarygodne i były podstawą do wielu wiadomości otrzymywanemi z innych źródeł, co niesłusznie dowodzi, że Żukowski jest w posiadaniu wiadomości z pierwszej ręki.

Puddano tedy Żukowskiego inwigilacji i w jesieni stwierdzono, iż Z. zaraz po przyjęciu go do służby udał się do komendy 14 pogranotriadu w Krajsku.

Oczywiście, że takie stosunki z władzami bolszewickiemi wydały mu podejrzanymi, wobec czego, po powrocie do Polski, został aresztowany.

W czasie badania Żukowski zeznał, że we wrześniu 1927 r. przekroczył nielegalnie granicę polsko-rosyjską, by osiedlić się na stałe w Rosji, gdzie zamierzał jego rodzina.

Będąc już na terytorjum Rosji został ujęty i odstawiony do komendantury w Krajsku, gdzie zaproponowano mu by wstąpił na służbę wywiadowcy na korzyść R.s.j i potecono, by załatwił szereg zadań natury szpiegowskiej, a dla łatwiejszego uskutecznienia tego, dano mu radę by wstąpił na polską służbę wywiadowczej, co też uskuteczni.

Zebrane wiadomości dostarczał komendantowi w Krajsku, za ten dawał odpowiedź na zadania ponoszone przez K. O. P. Oczywiście wszystkie te informacje były fikcyjne.

Kiedy powołany został na ćwiczenia, kontynuował swą działalność, wykorzystując te sytuacje, pełnił także dostarczając wiadomości dotyczących i programu zajęć rezerwistów, zapasów mundurowych, wykorzystując te mobilizacji, stan wyżywienia, stosunku oficerów do żołnierzy, nastroju wśród żołnierzy i t. d. Niezależnie od tego udzielał informacji o powiecie, jego nastroju i ludności przy ucieczce do Sowieckiej Rosji, o terenie wojskowych, stanu uzbrojenia i t. d.

Żukowski w nikczemny sposób, nadużywając zaufanie i pobierając ogromną opłatę bolszewików, wykradł potrzebne im dane i sprzedał je wywiadowi sowieckiemu.

Skompromitowano Żukowskiego przekazano władzom sądowym, które go sądziły na ostatniej sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Wilejce powiatowej.

W rezultacie przewodu i zgodnie z wnioskiem podprokuratora Sosnowskiego, sąd w osobach pp. Cz. Sienkiewicza, Bobrowskiego i Brzozowskiego skazał Żukowskiego na osadzenie w ciężkim więzieniu przez lat 10 pozbawiając go praw stanu.

Na poczet wymierzonej kary zaliczono mu odbyty dotychczas areszt prewencyjny t. j. 7 miesięcy. **Ka-er.**

KRONIKA

Niedziela 25 Sierpnia	Dziś: Ludwika K. Franc. Jutro: NMP. Jasnogórskiej.
	Wschód słońca—g. 4 m. 23
	Zachód „ —g. 18 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 24/VIII—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	766
Temperatura srednia	+ 16° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	południowo-zachodni.

Uwagi: pogodnie.
Minimum: + 7
Maximum: + 22° C.
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

MIEJSKA

— **Egzekucje podatkowe.** Dnia 15 b. m. upłynął ostateczny termin wpłaty zaliczki na drugi kwartał na podatek od obrotu za rok 1929. Wszyscy, którzy zaliczki w terminie nie wpłacili, nie korzystają z ulgowego terminu 14-dniowego i do zaległości dolicza się odsetki karne poczynając od dnia 16 b. m.

Izba Skarbowa w Wilnie przystąpiła w związku z tem do ściągania w drodze przymusowej wszelkich zaległości i niezapłaconych w terminie zaliczek na poczet podatku obrotowego. Egzekucje odbędą się z całą bezwzględnością. (—)

— **Wycieczka dzieci polskich z Nadrenji.** Wczoraj przybyła do Wilna złożona z 30-tu osób wycieczka dzieci Polaków zamieszkałych w Nadrenji. Do Wilna dzieci przybyły z Wołkowyska, gdzie przebywają na kolonji letniej Semin. Nauczycielskiego, zorganizowanej przez Zw. Obr. Kresów Zachodnich.

Miłych gości powitał w ogrodzie po-Bernardyńskim Inspektor Szkolny m. Wilna p. Stanisław Starościak, w przemówieniu swem wskazując na dwa źródła, z których moc swoją czerpiemy — Ostrą Bramę z Opiekunką Starego Grodu Gedymina i źródło ducha wielkich ludzi jakimi są Mickiewicz, i Marszałek Józef Piłsudski. Pozatem witał przybyłą dziatwę przedstawiciel Magistratu.

Pomimo, iż wyrosły i wychowały się w Niemczech, mają świadomość narodową i cieszą się bardzo, że mogły zwiedzić tak piękne miasto jakiem jest Wilno.

Dodać trzeba, że społeczeństwo wołkowyskie otacza dziatwę jaknajczulszą opieką składając datki w naturze i pieniądzach oraz przyrzekając obdarzyć je upominkami i polską książką, gdy będą opuszczać swoją polską ojczyznę. Kierowniczką wycieczki jest p. Mertówna Helena, nauczycielka Semin. Naucz. w Wołkowysku.

Dzieci zabawią w Wilnie 2—3 dni.

Drugi dzień pobytu w Wilnie dziennikarzy rumuńskich.

Dziennikarze rumuńscy zwiedzali w sobotę przed południem zabytki Wilna, pod przewodnictwem prof. U. S. B. p. Ferdynanda Ruszczyca, poczem o godzinie 14 podejmowani byli przez Syndykat Dziennikarzy Wileńskich śniadaniem w letniej restauracji Klubu Szlacheckiego. Stoły ustawiono w ogrodzie. W śniadaniu tem wzięli udział, prócz Zarządu Syndykatu, posłowie Okulicz i St. Mackiewicz, prof. Ruszczyc, członkowie Zarządu Związku Literatów p. Helena Romer-Ochenkowska i p. Witold Hulewicz, p. Robakowski, z ramienia władz wojewódzkich i inni.

Wymieniono serdeczne toasty. Na pomyślność gości z Rumunji polsko-rumuńskiego braterstwa toastował imieniem prasy wileńskiej wiceprezes Syndykatu red. Kodź. Odpowiadał sen. Streitman, prezes delegacji rumuńskiej Polsko-Rumuńskiego Porozumienia Prasowego, wznosząc toast na pomyślność prasy polskiej i Wilna, które mówcy tak się podobało, iż chętnieby je „anektował". Po południu udano się na wycieczkę do Trok.

Prócz wczoraj wymienionych uczestników wycieczki przyjechała również małżonka redaktora „Expressu Porannego" z Warszawy p. Polackowa, Rumunka, opiekująca się specjalnie przybyłemi z wycieczką dziennikarkami rumuńskiemi.

Teatr Polski (Lutnia).

Miłość bez grosza komedja w 3-ch aktach *St. Kiedrzyńskiego.*

Chęć użycia wszystkich, dość niskiego zakresu rozkoszy życia, wykorzystanie bez reszty okoliczności, ludzi i ich uczuć, garnięcie wszystkiego dla siebie na dzień dzisiejszy, to cechy powojenne, które nasi autorzy, zwłaszcza warszawscy, aż do znudzenia nam opisują. Kiedrzyński wprowadza w swych sztukach leit motriw poświęcającego się mężczyzny dla ukochanej kobiety. Już to z tem poświęcaniem się dałby pokój! Z elektryczną latarnią by się takiego męża nie doszukać, jakiego przedstawia w Miłości bez grosza, a gdyby się znalazł, to byłby dopiero niedołęga! Poniekąd takim jest, ale to typ bardzo złożony, trudny do uplastycznienia, w 3-ch aktach. Bo to i podły i szlachetny, i blagier i głowa do interesów, sprzedaje prawie żonę, a chce by go kochała, a jeśli nie jego, bo on może ją w błoto wciągnąć, to odda ją komu innemu, byle była szczęśliwa i kochała bezinteresownie. Też trafił! Nie zna swej Witaminki, ani trochę. Wogóle ten paradoksalny typ jest papierowy i widać było, że go p. Wyrwicz nie wie jak chwycić. Ale zato Witaminka się udała. I autorowi i p. Balcerkiewiczównie. Najlepsza to rola młodej artystki, nie rzuca się, nie szarżuje, owszem, gra ją dyskretnie i w ciekawem ujęciu kobiety-łasicy, samiczki, erotycznie amoralnej, ale na zewnątrz dbającej o *respectabilyty*, której się nauczyła w mechanicznej pralni matki. Dążeniem jej, marzeniem, namiętną chęcią jest mieć coś własnego! Zbytek tak, ale nie ten przelotny, który może ofiarować stary birbant, nie, musi być coś solidnego, coś, co „szaconek" wzbudza. Więc małżeństwo i posiadłość. A jakiego gatunku małżeństwo i czy jedno czy kilka, jak się do kamienicy doszło, to mniejsza z tem. Poniewierane dziecko, magla i balii musi mieć coś, co ją postawi na równi z temi czcicielami złotego cielca, z któremi obcuje.

Będą ją szanowali, bo ma pieniądze.

Nie proste więc użycie życia kieruje tym małym Macioveilem w spódnicy, ona sobie wykalkulowała żeby mieć wszystko, a że natrafia na samych durniów lub podleców, więc jest nawet zupełnie rozgrzeszona. Najlepszy to jeszcze mąż, chociaż się wydaje przeciwnie. Treści, zawiłej i pogmatwanej bardzo interesujące intrygi nie będziemy podawali, niech czytelnicy idą i sami się palą z ciekawości, jak Witaminka doszła do kamienicy i wobec tego wszystko inne mało ma dla niej znaczenia.

Świetnym pomysłem jest postawienie męża w takiej sytuacji, że jak sam mówi, cokolwiek powie zawsze wyjdzie na to, że jest oszustem. Słuchając tych warszawskich sztuk Kaweckiego, Kiedrzyńskiego, Peszyńskiego, Siedleckiego, zastanawiać się trzeba jak ciasny i płytki jest zakres tematów opracowywanych przez tych autorów. Zawsze ten sam światek brudnych gieszefciarzy bez pieniędzy, rozwydrzonych, amoralnych kobiet z niskiej sfery dociągniętych do zbytku który zdobywają i używają w nieznaczny sposób, i koło takiej par czy par, kilka figur w tym samym typie, warjatów szui, łapserdaków, et consortes. Czy nie ma innego świata, innych ludzi do opisywania? Czy tylko to się podoba publiczności powojennej? Nieprawda. Szaniawski napisał Adwokata i róże i może chyba być dumny z powodzenia tej sztuki, która choć mętna w ideologji i w przeprowadzeniu niejasna, ale daje odpoczynek nerwom i nie razi dobrego smaku, jak te wiecznie te same figury dwuznaczne i ordynarne, których byśmy znać nie chcieli, a z któremi każą nam autorzy warszawscy przebywać. Teatralna twórczość innych krajów porusza rozmaite zagadnienia społeczne, konflikty uczuciowe środowiska. U nas jakby nie było wsi, świata fabryk, arystokracji, bogatej finansjery, artystycznego środowiska wszystko i wszyscy na scenie warszawskiej to te przeciętne szumowiny syreniego grodu, tandeta towarzyska, pozornie wzbogacone męty.

Prócz p. Balcerkiewiczówny, która w Witamince ma swą rolę koncertową, świetny typ ramola dał p. Purzycki, jakimś birbantem o powierzchowności z przed 50 laty był p. Malinowski, który martwo grał swój czarny charakter, świetną Mamą Witaninki była p. Rychłowska, jedna z najlepszych artystek polskiej sceny wogóle. Inni artyści dobrze się dostroili do całości, wszystko szło żwawo, Witaminka dostała piękne kwiaty, nie tylko od panów ale i od pań, pełno było i bawiono się doskonale z zajęciem śledząc perypetje sztuki. Widząc licznie zapełniającą Lutnię publiczność, zgodzić się nie można z myślą by miała być zamknięta. Coś o tem nic nie słychać? A ludzie chcą wiedzieć!

Hro.

SPRAWY SZKOLNE

— **Zapisy do przedszkola.** Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej przypomina, iż zapisy do przedszkola dzieci wieku od 4 do 7 lat przyjmują się codziennie od godz. 5-ej do 8-ej wiecz. przy ul. Turgielskiej Nr. 12.

— **8-io kl. Koedukacyjne Humanistyczne Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Wilnie** ul. Ostrobramska 27. Zapisy do wszystkich klas przyjmuje kancelarja od 9—1 i od 4—5.

Egzaminy wstępne od trzeciego września. Przy gimnazjum kursy dla dorosłych.

— **Obowiązkowe godziny gimnastyki.** Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zostaną wprowadzone do wszystkich szkół obowiązkowe 3 godziny lekcyj gimnastyki w tygodniu z tem, że lekcje te mogą być rozłożone w razie niemożności technicznych na gry i zabawy w klasach niższych.

Zarządzenie Kuratorjum uwzględnia w w razie braku sił nauczycielskich łączenie kilku klas na czas gimnastyki. (o)

— **Nowy Wizytator szkół średnich.** Na miejsce ustępującego p. Wątorka, wizytatorem szkół średnich w Wil. Okr. Szkolnym został mianowany nauczyciel gimnazjalny w Toruniu p. Eugenjusz Baliński.

— **Liceum Handlowe i Liceum Ogólno-Kształcące z prawami szkół państwowych.** Kandydatki do Liceum Handlowego winny wykazać się świadectwem ukończenia 6 kl. szkoły średniej. Zapisy przyjmują się codziennie od godz. 12—2-ej (ul. Żeligowskiego 1 m. 2). Egzamina wstępne odbędą się 3 września. Od klasy 4-ej dla życzących wprowadza się równolegle gimnazjalny kurs łaciny i matematyki.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Stan bezrobocia.** Liczba bezrobotnych w ubiegłym tygodniu znowu uległa zmniejszeniu i wynosi obecnie 2650 osób. (o)

SPRAWY LITEWSKIE

— **Delegacja Litwinów Wileńsk. na Kongres Mniejszości Narodowych.** W związku z rozpoczynającym się w dniu 26 b. m. Kongresem Mniejszości Narodow. wyjechali z Wilna do Genewy przedstawiciele tutejszych Litwinów: ks. Kraujalis i prezes Tymczasowego Komitetu Litewskiego p. Staszys. (o)

— **Przed obchodem rocznicy śmierci W. Ks. Witolda.** W łonie tutejszego społeczeństwa litewskiego żywo omawiana jest sprawa uczczenia rocznicy śmierci W. Ks. Witolda. Wyłoniony ma być jak już donosiliśmy specjalny komitet obchodu.

Obecnie niektórzy działacze litewscy wysunęli projekt uczczenia tej rocznicy przez wybudowanie gmachu gimnazjum litewskiego imienia Ks. Witolda.

Po szczegółowem omówieniu tego projektu rozpoczną się zbiórki pieniężne. (o)

Z KASY CHORYCH

— **Kasa Chorych m. Wilna** przypomina, że od składek za m-c lipiec b. r. niewpłaconych do dnia 31 sierpnia b. r. będą pobierane procenty zwłoki oraz po tym terminie zaległe składki będą ściągane w drodze egzekucji wraz z procentami zwłoki i kosztami egzekucyjnemi.

RÓŻNE

— **W sprawie dzierżawy koncesyj tyton.** Władze skarbowe wyjaśniły że właściciele koncesyj tytoniowych poddzierżawiający te koncesje innym osobom nie są obowiązane do wykupu świadectw przemysłowych i opłacania podatków od obrotu o ile wykonała to osoba dzierżawiąca koncesję. (o)

— **Lustracja pow. Oszmiańskiego.** Wczoraj wojewoda Raczkiewicz wyjechał na prowincję w celu dokonania lustracji terenu powiatu oszmiańskiego. Powrót p. wojewody nastąpi w poniedziałek. (o)

— **Dostarczanie ksiąg handlowych.** Urzędy skarbowe otrzymały polecenie nieprzytrzymywania u siebie w biurach dostarczon. przez podatników ksiąg handlowych w celu sprawdzenia złożonych poprzednio deklaracyj podatkowych. Na przyszłość w razie potrzeby sprawdzenia ksiąg, czynności te winne być dokonane na miejscu i jedynie w wyjątkowych wypadkach można zażądać dostarczenia ksiąg, lecz w takiej liczbie ile można zbadać w ciągu jednego dnia. (o)

— **Bez pośredników.** Referaty wojskowe remontu koni przystąpiły do zakupywania koni bez pośredników u sprzedawców z pominięciem pośrednictw. Pozwoli to na zaoszczędzenie znacznych sum ponieważ, jak stwierdzono, dotychczas za każdego dostarczonego dla wojska konia pośrednik zarabiał 250-300 zł.

Obecnie zaopatrują kawalerję i artylerję w potrzebne konie jedynie instytucje rolnicze. (o)

— **Zmiana na stanowisku arcybiskupa prawosławnego.** Sprawdzają się pogłoski, że wileński arcybiskup prawosławny Teodozjusz odchodzi na Wołyń. Na jego miejsce ma być wyznaczony arcybiskup grodzieński Aleksy.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **Ostatnie przedstawienia zespołu Teatru Polskiego w Wilnie. Występy M. Balcerkiewiczówny.** Komedja St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza" Teatr zakończy 9 rok swego istnienia w Wilnie pod dyrekcją Fr. Rychłowskiego. Dziś jedno z ostatnich przedstawień tej najnowszej komedji, w której publiczność podziwia zarówno świetny dowcip, technikę, satyrę oraz djalog znakomitego pisarza, jak i doskonałą grę całego zespołu z M Balcerkiewiczówną na czele.

— **Ostatni występ rewji poznańskiej.** Dziś o godz. 6 punktualnie zespół rewji poznańskiej daje w teatrze Polskim po raz drugi i ostatni rewję pod tytułem „Tysiąc pięknych dziewcząt". Zainteresowanie wielkie.

— **Zabawa ogrodowa Koła P. M. S.** Dziś na zakończenie sezonu letniego Koło Polsk. Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki urządza w ogrodzie po-Bernardyńskim Zabawę Ogrodową połączoną z Wielką Rewją Artystyczną. W Rewji biorą udział znane i utalentowane siły artystyczne na czele z pp. L. Pragierówną i L. Forell. W wykonaniu najnowszy program rewjowy, muzyka, ognie sztuczne, oraz moc niespodzianek.

Początek zabawy o godz. 6 po poł. Rewji o godz. 8-ej.

Wstęp do ogrodu 50 gr.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dnia 25-go sierpnia.

10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry Poznańskiej. 11.45: Wystawa Poznańska mówi. 11.56: Sygnał czasu. hejnał oraz komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyki popularnej. 16.00: Odczyty rolnicze z Warszawy. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. W programie muzyka Polska. 18.35: Odczyt z Warszawy. „Od alchemji do chemji" wygł. inż. J. Alichniewicz. 19.00: Bajeczki dla najmłod., opowie Zofja Tokarczykowa. 19.25: Kukułka wileńska. 19.55: Sygnał czasu. 20.05: Słuchowisko pogodne z Poznania. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 26-go sierpnia.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.05: Program dzienny, repertuar chwilka litewska. 17.25: Komunikat L. O. P. P. 17.25: Dzieciństwo wielkich Polaków (Artur Grottger opowie dla młodzieży Helena Markiewiczówna. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Koncert z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19.00: „Listy miłosne wielkich ludzi" wygł. El. Sciborowa. 19.25: „Banasiowa" zradjofonizowana nowela M. Konopnickiej, wyk Zes. Dram. Rozgł. Wil. 19.55: Sygnał czasu i program na dzień następny. 20.05: Z moich wspomnień artystycznych, wygł. prof. M. Józefowicz. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00 Transmisja z Warszawy. Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 27-go sierpnia.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.55: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.15: Feljeton uzdrowiskowy z Warszawy. 17.25: Odczyt z Warsz. „Allain Gerbault" wygł. Tadeusz Meltze. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Kącik dla pań, wygł. Hanna Kozłowska. 19.25: Wolna trybuna. 19.45: Program na dzień następny i komunikaty. 19.55: Sygnał czasu. 20.00: Koncert solistów z Warszawy. 21.00: Transmisja koncertu z Salzburga. 22.00: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. 24.00: Jedyny występ przed mikrofonem wileńskim Marja Balcerkiewiczówny. W programie: „Pieśń o Burmistrzance" — Jana Kasprowicza. Muzyka Griega oraz poezji „Róży Cukańskiej" Heymanowej.

Nowinki radjowe.

KONCERT ORKIESTRY FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Pod dyr. Kaz. Wiłkomirskiego z udziałem T. Mankiewiczówny (sopran) i L. Dworakowskiego (skrzypce), usłyszymy w niedzielę o godz. 17-ej. O godz. 20.30 zaś koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu orkiestry pod dyr. Andrzeja Bromme i Romana Totenberga (skrzypce).

SŁUCHOWISKO POGODNE.

Dwa sketch'e w opracowaniu p. Z. Noskowskiego art. Teatru Polskiego w Poznaniu, usłyszymy w niedzielę o godz. 20.05.

„BANASIOWA".

Zradjofonizowana nowela Marji Konopnickiej wykona Zespół Dram Rozgł Wileńsk. w poniedziałek o godz. 19.25. Audycja wes. „Z MOICH WSPOMNIEŃ ARTYSTYCZN.". (Poblo Sorassote, Adelina Potti, Paulina Succa, Angelo Masini) wygłosi prof. Michał Józefowicz w poniedziałek o godz. 20.05.

MIĘDZYNARODOWY KONCERT.

Wspólny Warszawa — Salcberg ku czci Mozarta usłyszymy we wtorek o godz. 21. Grać będą orkiestry filharmonji warszawskiej i wiedeńskiej.

WYSTĘP MARJI BALCERKIEWICZÓWNY.

We wtorek po koncercie w Salcburgu przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej wystąpi p. Marja Balcerkiewiczówna. W programie poezje Jana Kasprowicza. Deklamacje z towarzyszeniem muzyki. Przy fortepjanie dr. Tad. Szeligowski.

Audycja zapowiada się bardzo ciekawie, ponieważ artystka jest właścicielką przemiłego radjofonicznego głosu. A więc słuchajmy

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Kradzież ze składnicy P. M. S.** Kierownik księgarni P. M. S. powiadomił policję o systematycznej kradzieży materjałów piśmiennych ze składnicy Macierzy mieszczącej się przy ul. Bernardyńskiej Nr 2.

— **Tożsamość zatrzymanego na poczcie.** Ujętym na poczcie kieszonkowcem ukazał się Mojżesz Bułkin zamieszkujący chwilowo przy ulicy Garbarskiej 2.

O zdemaskowaniu go w chwili okradzenia interesanta donosiliśmy wczoraj.

— **Podrzutek w Cielętniku.** Marja Milewska (Bernardyński 6) znalazła podrzutka płci żeńskiej w wieku kilku tygodni. Niemowlę ulokowano w przytułku „Dzieciątka Jezus".

— **Samobójstwa.** Wczoraj w dzień usiłowały pozbawić się życia przez wypicie trucizny Elka Kolańska (Druśnieński 1), lat 17 i Mina Klejner (Szpitalna 18) lat 23. Obie samobójczynie ulokowano w szpitalu żyd.

— **Uciekł ze szpitala.** Z zakładu izolacyjnego dla jaglicznych zbiegł przebywający tam na kuracji 15 letni Teodor Kistyniuk.

— **Wypadki za dobę.** Za ubiegłe 24 godz. zanotowano w Wilnie 87 wypadków. W tem kradzieży było 9, zakłócenie spokoju 16, administracyjnych wykroczeń 43 i t. d.

— **Tragiczny finał skoku przez okno.** Wczoraj w nocy zmarła Leja Pierewozkin, która jak donosiliśmy przed paru tygodniami usiłowała odebrać sobie życie wyskakując z okna szpitala żydowskiego gdzie przebywała na kuracji na oddziale położniczym. Śmierć Pierewozkinowej nastąpiła z powodu komplikacyj wynikłych podczas upadku na bruk.

Jak się obecnie okazuje powodem samobójstwa było nieporozumienie z mężem.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Len w Polsce na Ziemiach Wileńskich.** Przed paru dniami ukazała się na półkach księgarskich praca p. Stanisława Brzostowskiego p. t. „Len w Polsce na Ziemiach Wileńskich", której obszerne streszczenie zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Kurjera Wileńskiego". Wydana przez Sekcję Lniarską Związku Przemysł. Polskich w Wilnie. Składana i tłoczona była w Zakładach Graficznych „Kurjera Wileńskiego" Znicz. Skład główny: Księgarnia W. Mikulskiego. Wilno, ul. Wileńska 25, pozatem do nabycia we wszystkich księgarniach. Stron 102. Cena 5 zł.

ZE ŚWIATA

Jak się reklamują zagranicą.

Na cmentarzu nowojorskim znajduje się pomnik z następującym napisem:

„Tu spoczywa Jane Smith, małżonka znanego kamieniarza Thomasa Smitha. Mąż wzniósł jej ten pomnik na znak wiernej o niej pamięci i na dowód solidnej roboty zawodowej. Kamień taki kosztuje 250 dolarów.

*

W pewnym niemieckim miasteczku dawano sztukę Grillparzera: „Biada temu, który kłamie".

Dyrektor teatru zawiesił wszędzie gdzie mógł plakaty reklamowe.

To też mieszkańcy miasteczka niemało byli zdziwieni, gdy wchodząc do gmachu magistratu na drzwiach zaopatrzonych w szyldzik „Biuro podatkowe" ujrzeli napis: „Biada temu, który kłamie".

*

W końcu ubiegłego stulecia w Kalkucie dokonywano egzekucji na niebezpiecznym bandycie.

O świcie przed egzekucją wszedł do celi skazańca jakiś wytworny pan i miał z nim długą rozmowę. Gdy się rozstawali, skazaniec powiedział:

— Więc może pan na mnie polegać...

A na to ów pan:

— A pana spadkobiercy dziś jeszcze otrzymają 50 funtów.

Na placu stracenia oczekiwał tłum. Gdy przed samą egzekucją spytano skazańca, czy ma jeszcze coś do powiedzenia, ten wyprostował się i krzyknął:

Najlepsza czekolada jest firmy Williams i spółka.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pomoc finansowa państwom zaatakowanym.

RYGA, 24.VIII (Pat). Donoszą z Tallina, że na najbliższej sesji Ligi Narodów w Genewie, jak wiadomo, będzie między innemi rozpatrywany wniosek Finlandji o okazywaniu pomocy finansowej państwom zaatakowanym. Wniosek ten, posiadający wielkie znaczenie dla państw nadbałtyckich, już niejednokrotnie rozpatrywany był przez różnorodne komisje Ligi Narodów.

Stanowisko wielkich mocarstw w tym względzie jest już dostatecznie określone. Przyjazd ministra Prokopego do Tallina ma na celu prawdopodobnie przyciągnięcie Estonji do popierania owego wniosku Finlandji. O ile wiadomo, Estonja całkowicie pójdzie za Finlandją.

Głosy prasy holenderskiej.

HAGA, 24-VIII. (Pat). „Neue Rotterdamsche Courant" pisze, że nikt się nie orjentuje w tem wszystkiem, co się dzieje w Hadze. Jasnem jest tylko jedynie stanowisko Snowdena, który jak lalka powtarza ciągle: „Nie i nie" i „100% i 100%". Jeżeli wypowiada jakieś dłuższe zdanie, to tylko o tyle, że pieniądze powinny wyjść z kieszeni tych, a nie innych państw.

„De Telegraf" oświadcza, że targi z Anglją są w pełnym toku. Anglikom ofiarowuje się przeszło 28 miljonów, czyli 60% tego, czego chcą. Dziennik dowiaduje się, że Snowden telefonicznie rozmawiał wczoraj długo z Mac Donaldem, a gdy Jaspar i Francqui odwiedzili go ponownie, oświadczył im, że oferta jest zupełnie niewystarczająca. Dziennik sądzi, że wreszcie znajdzie się te 100%, lecz nastąpi to dopiero w ostatniej chwili, po kupiecku. Następnie dziennik dowiaduje się, że o ile konferencja się nie powiedzie, to Belgja weźmie zapewne udział w okupacji trzeciej strefy.

Zdaniem „Allgemeine Handelsblatt" wiadomość, że mocarstwa okupacyjne dochodzą do porozumienia w sprawie komisji kontrolującej należy zlekceważyć, ponieważ wszystko stoi lub pada wraz z planem Younga, z wyjątkiem może Niemców, którzy mieli piękne sny o Nadrenji.

„Maasbode" powiada, że zasadniczem pytaniem, które panuje nad konferencją, jest, czy Snowden, ma prawo iść tak daleko, że nietylko żądać 100%, lecz nawet okazywać, w jaki sposób należy te 100% rozdzielać i zbierać. Snowden żąda dla siebie roli cenzora, której inni, oczywiście, nie chcą mu przyznać. Wywołuje on wrażenie, że kieruje się uczuciami antyfrancuskiemi i antyfaszystowskiemi, co powoduje nastrój rozgoryczenia.

Narady w sprawie ewakuacji Nadrenji.

HAGA, 24. VIII. (Pat). Briand, Henderson, Hymans i Stresemann prowadzili dziś od godz. 10 min. 30 dalsze rozmowy w sprawie Nadrenji. Posiedzenie 6 mocarstw zapraszających postanowiono odbyć po południu.

Podróże p. min. Kwiatkowskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski wyjechał do Gdyni celem wzięcia udziału w otwarciu i poświęceniu nowej linji i składów okrętowych American — Standart Loyd. Poświęcenie odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. Po dokonaniu otwarcia linji min. Kwiatkowski powróci do Warszawy, a następnie uda się do Spały na zaproszenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, gdzie przepędzi kilka dni. Po powrocie min. Kwiatkowski uda się na inspekcję do Tarnowa, celem zbadania stanu fabryk Nowego Chorzowa.

Kurs handlowo-taryfowy dla urzędników P. K. P.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 26 b. m. rozpoczyna się w Poznaniu specjalny kurs handlowo-taryfowy i towarowy dla pracowników P. K. P. Kurs organizowany przez Ministerstwo Komunikacji ma na celu wyszkolenie zastępu fachowców, kierownikiem będzie p. Kołakowski z Ministerstwa Komunikacji. Kurs potrwa do dnia 1 października.

Powrót wice-min. Wysockiego

W ciągu bieżącego tygodnia powraca z urlopu wypoczynkowego podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Alfred Wysocki i obejmuje urzędowanie. Zastępować on będzie min. Zaleskiego w czasie jego pobytu w Genewie.

Powrót Marsz. Piłsudskiego do stolicy.

„Polska Zbrojna" z dn. 23 b. m. donosi, że powrót Marszałka Piłsudskiego z Druskienik do Warszawy nastąpi we wtorek 27 bm.

Przyjazd p. Bartla.

W połowie mies. września powraca z Francji b. premjer prof. Kazimierz Bartel. P. Bartel, po krótkim pobycie w Warszawie, uda się do Lwowa, gdzie zamieszka.

W. Somerset Maugham. 5)

LIST

(Z cyklu „Samotne Dusze").

Aplikant wysunął się cicho z pokoju, zamykając za sobą drzwi z taką samą starannością, jak i przedtem. Pan Joyce pozostał sam ze swojemi myślami. Wpatrywał się uporczywie w nieinduwidualną kopję listu Leslie. Chodziły mu po głowie mętne podejrzenia, mętne, ale tak niepokojące, że wyrzucił je z wysiłkiem z myśli. Musi istnieć jakieś proste wytłumaczenie listu Leslie, i Leslje niewątpliwie udzieli go odrazu, ale na Boga! Trzeba się z tem spieszyć. Wstał z krzesła, schował list do kieszeni i włożyl kork. Kiedy wychodził, Ong Chi Seng siedział przy swojem biurku, zajęty pisaniem.

— Wychodzę na kilka minut, Chi Ceng—rzekł adwokat.

— Pan Jerzy Reed ma przyść o dwunastej, panie mecenasie.

Co mam mu powiedzieć?

Pan Joyce uśmiechnął się słabo.

Powiedz mu pan, że nie masz pojęcia, dokąd poszedłem.

Wiedział jednak dobrze, że młody Chińczyk domyśla się, że udał się do więzienia. Chociaż zbrodnia została popełniona w Belanda i sąd miał się odbyć w Belanda Bharu, pani Crosibe została przewieziona do Singapore, z powodu braku odpowiednich dla białej kobiety wygód w tamtejszym więzieniu.

Wprowadzono ją do pokoju, w którym czekał jej obrońca. Uśmiechnęła się sympatycznie i podała mu szczupłą, dystyngowaną rękę. Była ubrana jak zwykle z wykwintną prostotą. Bujne jasne włosy tworzyły staranną fryzurę.

— Nie spodziewałam się, że pana dzisiaj zobaczę—rzekła z wdziękiem.

Zachowywała się tak, jak u siebie w domu, i pan Joyce spodziewał się nieomal, że za chwilę zawoła chłopca i każe podać dżin,

— Jak się pani czuje—zapytał.

— Jak najlepiej, dziękuję panu. w oczach mignął jej wesoły uśmiech. Cudowne miejsce odpoczynkowo-kuracyjne.

Dozorca odszedł i zostali sami.

— Proszę, niech pan siada—rzekła Leslie.

Zajął krzesło. Nie wiedział, jak zacząć. Była tak opanowana, tak spokojna, że wydawało się niemożliwością zakomunikowanie jej tego rodzaju wiadomości. Chociaż nie była ładną z powierzchowności jej emanowało coś pociągającego. Była elegancka, ale elegancja ta miała swoje źródło w dobrem wychowaniu i nie było w niej nic z towarzyskiej sztuczności. Wystarczyło na nią spojrzeć, aby wiedzieć, wśród jakich kół się obracała i z jakimi ludźmi utrzymywała stosunki. Delikatność budowy nadawała jej szczególną wytworność. Niesposób było posądzać ją o brutalność myśli czy czynów.

— Cieszę się, że zobaczę się dziś po południu z Robertem — zauważyła swym pogodnym, swobodnym głosem.

(Przyjemnie było słuchać jej głosu. Głos ten i akcent podkreślały w wysokim stopniu jej przynależność klasową).

— Biedaczysko, ile on się nacierpi. Cieszę się, że się to niedługo skończy.

— Za pięć dni.

— O, wiem. Co rano, budząc się, mówię sobie: To jeden dzień mniej".

Uśmiechnęła się wdzięcznie.

— Przypominają mi się szkolne czasy. Jak się to zawsze czekało na wakacje.

— A propos, czy to prawda, że ostatni raz komunikowała się pani z Hammondem na kilka tygodni przed katastrofą?

— Tak. Jestem tego zupełnie pewna. Ostatni raz spotkaliśmy się na tennisie u Mac Farrensów. Nie sądzę, żebym zamieniła z nim więcej niż dwa zdania. Oni mają tam dwa korty, ja grałam na innym i on na innym.

— I nie pisała pani do niego?

— Nie.

— Czy pani jest tego pewna?

— Najzupełniej—odpowiedziała z przelotnym uśmiechem. Pisywałam do niego tylko wtedy, kiedy go zapraszałam na obiad lub na tennisa, a żadna z tych okazyj nie miała miejsca już od kilku miesięcy.

— Ale kiedyś panowały między państwem dosyć zażyłe stosunki. Jak się to stało, że przestała go pani zapraszać?

Pani Crosbie wzruszyła szczupłemi ramionami.

— Można się znużyć czyjemś towarzystwem. Nie mieliśmy z nim wiele wspólnego. Naturalnie, wtedy, kiedy był chory, ja i Robert opiekowaliśmy się nim. ale ostatnio cieszył się dobrem zdrowiem i był ogromnie popularny. Ludzie go rozrywali i nie było potrzeby zasypywać go zaproszeniami.

— Czy pani jest zupełnie pewna, że to było wszystko?

Pani Crozbie zawahała się z odpowiedzią.

— Ostatecznie mogę panu powiedzieć jeszcze jedno. Doszło do naszych uszu, że Hammond żyje z pewną Chinką, i Robert powiedział, że wobec tego nie chce, żeby go widywano w naszym domu. Sama ją widziałam.

Pan Joyce siedział w fotelu o prostem oparciu, z brodą, wspartą na ręce, i oczyma, utkwionemi w twarzy Leslie. Czy mu się zdawało, czy naprawdę przy ostatnich słowach w czarnych źrenicach młodej kobiety zaświecił nagle na ułamek sekundy posępny czerwony błysk? Efekt był niepokojący. Pan Joyce poruszył się w fotelu i złożył ręce końcami palców do siebie. Przemówił bardzo powoli, z namysłem dobierając starannie wyrazy.

— Moim obowiązkiem jest poinformować panią, że istnieje własnoręczny list pani do Geoffrey'a Hemmonda.

Obserwował ją z natężeniem. Nie poruszyła się, nie drgnęła, twarz jej nie zmieniła barwy. Tyle tylko, że nie odpowiedziała odrazu.

— Dawniej, kiedy byliśmy w lepszych stosunkach, często pisywałam do niego, zapraszając go na to lub na owo, lub prosząc żeby mi załatwił jaki sprawunek w Singapore, dokąd często jeździł.

— W liście tym prosi go pani, żeby przyjechał, bo Robert wyjechał do Singapore.

— To niemożliwe. Nigdy nie pisywałam do niego w taki sposób.

— Może pani to przeczyta?

Wyjął z kieszeni odpis listu i podał go Leslie. Rzuciła nań okiem i z pogardliwym uśmiechem wręczyła z powrotem swemu obrońcy.

— To nie moje pismo.

— Wiem o tem. Powiedziano mi, że jest to jak najdokładniejsza kopja oryginału

Przeczytała znaczące słowa, i zaszła w niej momentalnie straszliwa zmiana. Blada twarz stała się poprostu upiorna. Zielona. Mogło się zdawać, że ciało gdzieś się zapodziało i na kościach pozostała tylko naciągnięta mocno skóra. Wargi ściągnęły się kurczowo, ukazując zęby. Wyglądała tak, jakby zrobiła dziwny grymas. Patrzyła na pana Joyce'a oczami, wyskakującemi formalnie z orbit. Porównał ją w myśli do szepleniącej maski śmierci.

— Co to znaczy? — rzekła szeptem.

Usta miała tak zeschnięte, że z gardła jej wydobywały się teraz chrapliwe dźwięki, zupełnie niepodobne do ludzkiego głosu.

— To już pani powinna lepiej wiedzieć—odpowiedział.

— Ja nie napisałam tego listu. Przysięgam, że nie napisałam,

— Niech się pani liczy ze słowami, ostrzegam. Jeżeli oryginał jest pisany ręką pani, wszelkie zaprzeczenia na nic się nie przydadzą.

— W takim razie list został podrobiony.

— Trudno byłoby tego dowieść. Przeciwnie, łatwo będzie ewentualnie wykazać, że jest prawdziwy.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.